

SPIS TREŚCI

1. RADOŚĆ	9
2. CIERPLIWOŚĆ	19
3. WIERNOŚĆ	33
4. DOBROĆ	43
5. ŁAGODNOŚĆ	57
6. UPRZEJMOŚĆ	75
7. POWŚCIAĞLIWOŚĆ	85
8. POKÓJ	99
9. MIŁOŚĆ	113

1. RADOŚĆ

Duchu Święty, Ty dajesz mi radość ze zwyczajnych rzeczy.
Ty sprawiasz, że je widzę i doceniam.

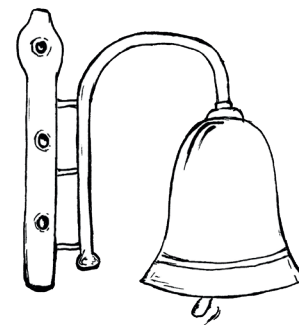
Ustał deszcz. Powietrze w miasteczku pachniało mokrym asfalem, który teraz parował schłodzony nagłą ulewą. Ulice powoli zapełniały się przechodniami, wracał zatrzymany na chwilę gwar dnia.

Alicja wyjrzała przez przeszklone drzwi sklepu ogrodniczego.

– Przejaśnia się – zwróciła się do sprzedawcy, staruszka w kraciastej koszuli i ogrodnickach – To ja już pójdę. Do widzenia, panie Michale.



– Do widzenia, Alicjo – właściciel sklepu uśmiechnął się łagodnie. – I pamiętaj, co ci powiedziałem! – zawołał za oddalającą się dziewczynką, a jego głos poniósł się echem wraz z akompaniamentem dzwonka zawieszono-
nego nad framugą. Alicja pognąła do domu rozbryzgując po drodze połyskujące w słońcu kałuże. W jednej ręce trzymała siatkę z zakupami, w drugiej ścisnęła mały płócienny woreczek.



– Mama pewnie się niepokoi – pomyślała wykonując skok przez bajorko, które wydało jej się zbyt głębokie, by w nie wskoczyć w samych japonkach. Mama rzeczywiście spoglądała przez kuchenne okno w oczekiwaniu na powrót swojej najstarszej córki. Nerwowo poprawiała chustę, w której przytulony do niej spał mały chłopczyk. Przy stole siedziały siostry Alicji – pięcioletnia Lilianka i ośmioletnia Wiktoria. Młodsza segregowała i przeliczała kolorowe koraliki, a starsza lepiła ludzika z plasteliny. Z bezprzewodowego głośniczka leciała ich ulubiona piosenka Exodus15 „Owoce Duchy nie jabłko ani grucha...”

– Córeczko, nareszcie jesteś. Czy wszystko w porządku? – zapytała mama z troską w głosie, gdy tylko Alicja przestąpiła próg domu.

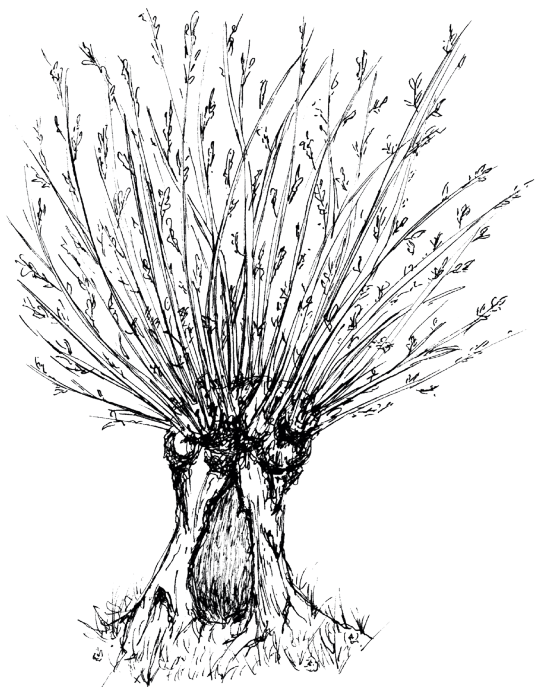
– Tak, przeczekałam burzę w sklepie u pana Michała – odparła. Postawiła na blacie torbę z mlekiem, masłem i serem. Potem niespodziewanie przytuliła się do mamy, pomiziała policzek śpiącego w chuście braciszka i w podskokach

wybiegła z kuchni. Jej bose stopy zadudniły na drewnianych schodach. Z biurka w swoim pokoju na poddaszu porwała szkicownik i parę ołówków.

– Lecę poszkicować! – zawołała melodyjnie i wybiegła przez oszkloną werandę.

– Leć, leć! – pożegnała ją mama cichym głosem, by nie zbudzić śpiącego w chuście dzieciątka – Tylko wróć na kolację – dodała jeszcze ciszej, raczej sama do siebie, bo najstarsza córka już zniknęła jej z oczu.

Dom Alicji był położony na skraju miasteczka. Otaczał go stary, cienisty ogród, który porastały okazałe rododendrony. Za nim rozciągał się owocowy sad, a jego granicę wyznaczał wysoki na dwa metry, porośnięty bluszczem mur. Alicja dobrze знаła ten mur. Gdy była małą dziewczynką, nieraz zastanawiała się, co jest za nim. W jej dziecięcych oczach ta dwumetrowa bariera wydawała się sięgać nieba. Wielokrotnie mała Alicja próbowała wspiąć się na mur, podskakiwała, ustawiała skrzynki na jabłka i wdrapywała się na nie. Nadaremno. Jakież było jej zdumienie, gdy pewnego razu przeczesując małymi rączkami sploty bluszczu natrafiła na zardzewiałą furtkę. Choć było to dawno temu, Alicja zapamiętała moment, kiedy pierwszy raz nacisnęła starą mosiężną kłamkę. Serce zabiło jej mocniej, gdy furtka żałośnie zaskrzypiała i otworzyła się. Skrzypiała tak zawsze, kiedy Alicja przez nią przechodziła. A od tego pamiętnego dnia przechodziła tędy regularnie. Za każdym razem, gdy chciała pobyć sama lub gdy dopadały ją złość czy smutek, biegła przez owocowy sad, aby przez tę skrzypiącą furtkę uciec od swoich zmartwień. Za gęstą zasłoną bluszczu rozciągał się jej własny świat. Była to słoneczna łąka, sięgająca bukowego lasu pełnego jagód i poziomek.



Na jego skraju stała wielka spróchniała wierzba, pusta w środku. W tej przytulnej dziupli Alicja chowała się przed światem, rysowała, czasem płakała, a czasem śpiewała cichutko i... modliła się. To była jej własna Tajemna Kraina, o której nikt nie wiedział oprócz puszczyka, który w starej wierzbie miał swoje mieszkanie, i mamy. I jeszcze tatusia. Bo rodzice muszą wiedzieć, gdzie bawią się ich dzieci. W przeciwnym razie martwiliby się i szukali swoich pociech. Tak zdarzyło się tego pamiętnego dnia, dawno temu, gdy mama i tata Alicji nie wiedzieli nic ani o furtce, ani o łące, ani o wierzbie. Ale o tym opowiem Wam dokładnie w innym rozdziale tej książki...

Dzisiaj znów Alicja pragnęła znaleźć się w swojej Tajemnej Krainie. Pracowite przedpołudnie spędzone nad książkami i przy komputerze (przygotowywała projekt o motylach polskich łąk) wymęczyło ją i znużyło. Teraz potrzebowała zająć się czymś innym. Ponieważ uwielbiała rysować, wzięła szkicownik i ołówki. Ciekawiło ją, jak wygląda stara wierzba po gwałtownej burzy, która dziś nawiedziła



miasteczko. Dziewczynka przebiegła przez ogród i sad. Gdy jęknęły zawiasy furtki, poczuła, że znów ogarnia ją cudowność tego miejsca.

– Boże, dziękuję Ci za... za... – szepnęła i zawahała się.

Zrzuciła z nóg japonki i zanurzyła stopy w trawie, czując jak żdźbła rozkosznie wciskają jej się między palce.

– Za wszystko – dokończyła tę spontaniczną modlitwę.

Tu, w jej Tajemnej Krainie myśli i modlitwy wypowiadały się same. Tutaj duch, dusza i ciało mogły doświadczyć prawdziwej wolności nieskrępowanej niewygodnymi pytaniami czy ciekawskimi spojrzeniami.

Dziewczynka nabrała głęboko w płuca wilgotnego powietrza, by nasycić się tą chwilą i zapachem ziemi. Pogładziła dłonią trawę, tak jak się głaszcze ukochanego pieska o długiej sierści.

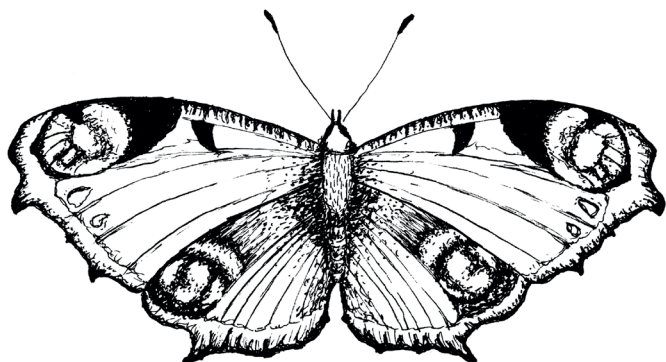
– Jak ja mogłam tego wszystkiego nie doceniać...? – pomyślała rozglądając się wokół.

Wierzba stała na swoim miejscu. Choć stara i spróchniała, wytrzymała kolejną w jej życiu burzę. Odrastające każdej wiosny gałązki na czubku pustego pnia wyglądały jak potargana czupryna.

– Osobliwa fryzura – zwróciła się ze śmiechem Alicja do swojej starej przyjaciółki, ale zaraz umilkła, gdyż spostrzegła pięknego motyla siedzącego na liściu łopianu. Podeszła do niego na palcach, aby się mu lepiej przyjrzeć. Rozpoznała go bezbłędnie. Rusałka pawik. Jeden z jej ulubionych motyli, o których przygotowała



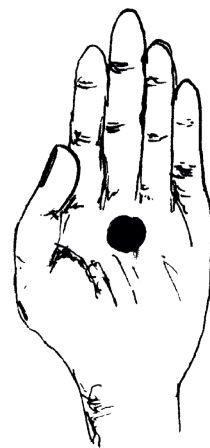
prezentację dzisiejszego poranka. Rusałka powoli rozchylała i składała skrzydełka, jakby prezentując napotkanemu widzowi swoją urodę.



– Jesteś śliczna – szepnęła Alicja. – Chociaż kiedyś byłaś okropną gąsienicą. Jakie to wspaniałe, że się prze-po-czwa-rzy-łaś – wysylabizowała słowo, które zabrzmiało dla niej zabawnie.

– Zupełnie jak ja – Alicja uśmiechnęła się do swoich wypowiedzianych na głos myśli.

Wyciągnęła szkicownik i nie spuszczać wzroku z motyla, przysiadła na ziemi i zaczęła rysować. Motyl przez chwilę cierpliwie pozował, ale za to Alicji nie szło zbyt dobrze. Coś jej przeszkadzało. Coś dokuczało. Nagle przypomniała sobie: w kieszeni dżinsowych szortów tkwił płócienny woreczek, a jego zawartość nieprzyjemnie uwierała Alicję, gdy siedziała po turecku. Dziewczynka wydobyla zawiniątko. Odwiązała małe sznureczek i zajrzała do środka. Na dnie woreczka leżało ziarenko, które dostała dziś od pana Michała, właściciela sklepu ogrodniczego. Nie wyglądało na szczególne. Po prostu czarna kuleczka wielkości ziarenka grochu. Co pan Michał miał na myśli mówiąc, że



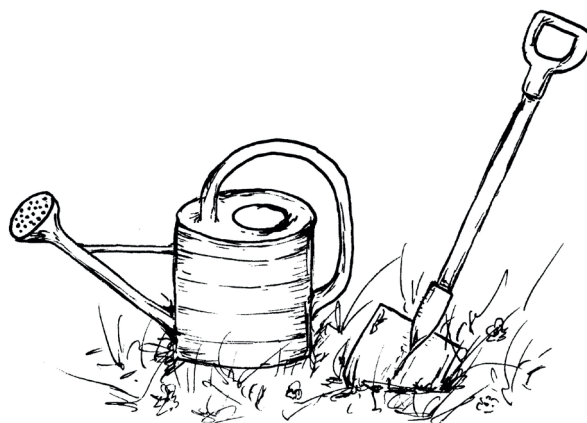
to nasionko z samego nieba? Alicja trzymała je w dwóch palcach i przyglądała mu się uważnie. Co z takiego ziarenka może wyrosnąć?

– Wiem! Wysieję je tutaj. Niedaleko mojej wierzby.

Alicja szybko podejmowała decyzje i równie szybko wprowadzała je w czyn. Zostawiła więc kartki i ołówki (rusałka rzecz jasna zdążyła już odlecieć) i pobiegła w te pędy do ogrodowej chatki z narzędziami. Wróciła niebawem, dźwigając szpadek, metalowy pazur do spulchniania ziemi i wodę w konewce.

Wybrała słoneczne i zaciszne miejsce, w niewielkim zagłębieniu terenu. Było ono dobrze widoczne z wierzbowej kryjówki. Alicja wzięła szpadek i zaczęła przekopywać glebę, by przygotować ją na przyjęcie „nasionka z samego nieba”. Następnie za pomocą metalowego pazura usunęła darń i spulchniła ziemię. Gdy poletko było gotowe, Alicja sporządziła niezbyt głęboki dołek i umieściła w nim ziarenko. Potem podlała je wodą z konewki i przysiadła, by odpocząć po swej pracy.

Zbliżał się wieczór. Niebo było czyste, od zachodu przybrało barwę lodów jagodowych. Słońce zdążyło osuszyć łąkę po deszczu i Alicja położyła się na trawie. Przymknęła oczy. Przepelniała ją radość. Sama nie wiedziała, z jakiego



dokładnie powodu, ale nie zastanawiała się nad tym. Łagodny wietrzyk gładził jej twarz i trawy na łące. Leśny słowik rozpoczynał swoją wieczorną pieśń. Cudowny wiosenny wieczór...

– Córeczko, kolacja! – usłyszała z oddali znajomy głos i jednocześnie zaburczało jej w brzuchu.

– Już idę! – krzyknęła i poderwała się z ziemi. Gdy otrzepywała ubranie, jej wzrok padł na miejsce, gdzie zakopała nasionko. Rosło tam... drzewko.

Alicja przetarła oczy. Czyżby jej się to śniło? Drzewo nie było wprawdzie duże: jeden pęd przewodni i zaledwie kilka bocznych. Na gałązkach paręnaście listków. Ale jednak...

– Hmm, może rośło tu wcześniej... – wymamrotała niepewnie dziewczynka, chociaż mogłaby przysiąc, że przygotowując poletko pod roślinkę, usunęła wszystkie inne.

– A może to nie było to miejsce... – zaczęła się rozglądać w poszukiwaniu przekopanej i oczyszczonej zaledwie parę chwil wcześniej gleby. Jedyne takie miejsce znajdowało się dokładnie pod tym niezwykłym drzewkiem.

Alicja zrobiła krok w kierunku roślinki. Ku jej zdumieniu drzewko wydawało się rosnąć w oczach! Z ledwie słyszalnym chrzęstem jego gałązki bardzo powoli wydłużały się, a pień... grubiał. Do tego gdzieniegdzie z pąków wolniusienko wyruszały się... maleńkie kwiaty.

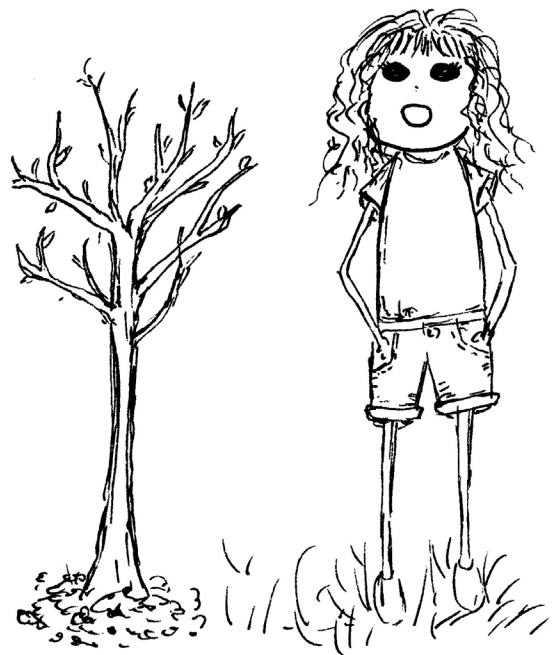
– *To niemożliwe* – pomyślała dziewczynka, a ponieważ słońce zdążyło już schować się za bukowym lasem, musiała mocno wyteżać wzrok, aby przekonać

się, że to, co widzi, nie jest tylko złudzeniem. Zamrugła i ponownie przetarła oczy.

– Nie żartuj sobie ze mnie – Alicja zwróciła się stanowczo do drzewka, stojąc tuż przy nim. Czubek roślinki sięgał jej twarzy, a pień dawał się objąć dwoma palcami.

– Przyjdę tu jutro i cię zmierzę. Ale teraz muszę już wracać. Dobranoc – odwróciła się i pobiegła przez łąkę, sad i ogród pogrążony w wiosennym zmierzchu.

W domu czekała pyszna kolacja. Zapach dochodzący z kuchni był tak cudowny, że Alicja zapomniała i o nasionku i o drzewie. Gdy wyszorowała ręce i stanęła w progu kuchni, wszyscy siedzieli już przy stole: mama i tata, młodsze siostry: Wiktoria i Lilianka, braciszek Maciuś oraz Babunia. Alicja przyglądała im się przez chwilę. Tata opowiadał coś z ożywieniem i śmiał się głośno. Mama wyjmowała z piekarnika kolejną porcję czosnkowych grzanek, uprzedzając wszystkich, że gorące. Babunia dokarmiła pasieczkami papryki nie lubiącą warzyw Liliankę i powtarzała co chwila: „Jedz, jedz, dziecinko, na zdrowie”.



Wiktoria zajadała wszystko z apetytem, a mały Maciuś leżał w swoim foteliku i próbował wsadzić do buzi palec u nogi.

Scena ta, choć zwyczajna, wydała się Alicji piękna. Dziewczynka kolejny raz tego dnia poczuła radość. I wdzięczność. Za rodzinę, dom, jedzenie na stole.

– Dziękuję Ci, Boże – pomodliła się. Tym razem w myślach.

2. CIERPLIWOŚĆ

Duchu Święty, naucz mnie czekać cierpliwie na to,
co masz dla mnie.

Następnego ranka okazało się, że Alicja ma mnóstwo rzeczy do zrobienia i nie może iść do swojej Tajemnej Krainy. Była to sobota, a w sobotnie przedpołudnia w domu dziewczynki odbywało się rodzinne sprzątanie. Po śniadaniu wszyscy domownicy otrzymywali zadania do wykonania.

– Mamo, muszę wyjść na chwilę. Niedługo wrócę – obiecywała Alicja, ale mama była nieugięta. Wiedziała, że wyjście córki na łąkę, zwłaszcza ze szkicownikiem pod pachą, to ładnych kilka godzin nieobecności.

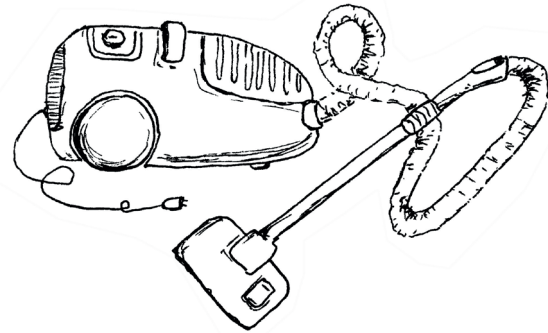
– Cierpliwości, najpierw porządki, potem zabawa – powiedziała stanowczo, rozdając młodszym dziewczynkom ściereczki do kurzu. Alicja miała wyciągnąć



ze skrytki pod schodami odkurzacz. Kiedyś ta informacja by ją rozzłościła. Dziewczynka najbardziej ze wszystkiego w sobotnich porządkach nie znosiła właśnie odkurzania. Do tego bardzo chciała pobiec do swojej Tajemnej Krainy, by sprawdzić, czy od wczoraj urosło jej drzewo lub czy w ogóle to wszystko jej się nie śniło. Dawniej, gdyby zdarzyło się, że jej plany – pilne plany – pokrzyżowała konieczność wykonania jakiegoś obowiązku, skończyłoby się to płaczem lub

dąsami. Ale dziś dziewczynka cierpliwie wydobyła odkurzacz, pozbierała rzeczy z podłogi i zabrała się za porządki. Oczywiście, nadal nie lubiła sobotnich obowiązków domowych, ale rozumiała już, że dom jest ich wspólnym dobrem i każdy członek rodziny jest za niego odpowiedzialny. To znaczy, poza Maciusiem, który był jeszcze malutki. Gdy dziewczynka uporała się z odkurzaniem, znów okazało się, że jest coś do zrobienia. Cierpliwość Alicji została poddana kolejnej próbie.

– Córeczko, skończyły się drożdże. Pobiegnij, proszę, do sklepu. Babunia obiecała upiec coś na podwieczorek.



Kiedyś taka prośba mamy na pewno spotkałaby się z niechęcią i narzekaniem, a może nawet otwartym sprzeciwem. Dzisiaj Alicja tylko cicho westchnęła i znacząco wyciągnęła rękę.

– Pieniążki – przypomniała.

Mama, zaskoczona szybką reakcją córki, położyła na jej dłoni kilka monet. Spodziewała się protestów, ociągania, skrzywionej miny, a tu... Dziewczynka posłusznie ubrała się i pobiegła do pobliskiego spożywczaka.

Gdy wróciła z drożdżami, na podjeździe stał jakiś obcy samochód. Okazało się, że wpadła z niespodziewaną wizytą ciocia Karolina, daleka kuzynka taty, ze swoim synem. Ponieważ zbliżała się pora obiadu, a ciocia mieszkała w innym mieście, mama zaczęła nalegać, aby zostali.

– Dziękuję, nie chcielibyśmy sprawiać kłopotu. Jesteśmy tylko przejazdem, musiałam załatwić jedną sprawę w tej okolicy – tłumaczyła się ciocia, ale mama nie chciała słuchać:

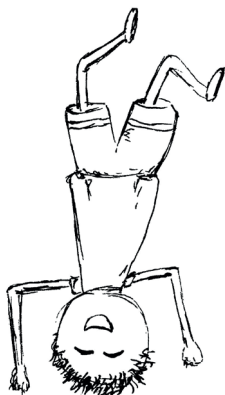
– Ależ jaki znowu kłopot! Zostańcie, będzie nam bardzo miło.

Po krótkim wahaniu goście zdecydowali skorzystać z zaproszenia. Wtedy właśnie weszła do domu Alicja.

– Dzień dobry! – przywitała się z ciocią podając mamie kostkę drożdży.

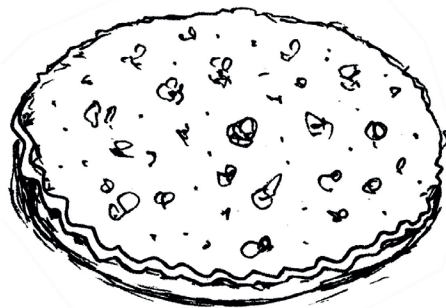
– Cześć Daniel! – zwróciła się do kuzyna. – Widzę, że Lilka i Wiki już się tobą zajęły – dodała uśmiechając się.

Młodsze siostry ciągnęły chłopca na górę, aby się z nimi bawił. Daniel o dziwo nie protestował. Chociaż chodził do trzeciej klasy, bez problemu znalazł wspólny



język z młodszymi kuzynkami. Ku ich ucieście zaprezentował breakdance'owy układ i nawet wykonał obrót stojąc na głowie. Podziw dziewczynek sprawiał mu widoczną przyjemność. Alicja także dołączyła do zabawy, chociaż jako najstarsza z całego towarzystwa, wolałaby pewnie inaczej spędzić te chwile. Od czasu do czasu tęsknie spoglądała w stronę okna i swojej Tajemnej Krainy. Dawniej, gdyby taka sytuacja się wydarzyła, dziewczynka zrobiłaby obrażoną minę i nie chciałaby zająć się gościem. Jeszcze rok temu, gdy coś nie szło po jej myśli (a niespodziewana wizyta Daniela i jego mamy kolidowała przecież z jej planami), dałaby niewątpliwie do zrozumienia wszystkim dokoła, jaka jest niezadowolona. Tymczasem postanowiła cierpliwie poczekać i odłożyć zaspokojenie swojej ciekawości na później.

Po obiedzie goście, zachęceni przez mamę, zostali jeszcze do podwieczorku. Babcia zgodnie z zapowiedzią upiekła przepyszny placek z kruszonką i, ponieważ wyszło słońce, zjedzono go na tarasie. Dzieci biegały po ogrodzie, wspinały się na drzewa w sadzie i bawiły się w chowanego. Alicja ani razu nie okazała zniecierpliwienia. Gdy goście odjeżdżali, był już wieczór. Wtedy dziewczynka szepnęła mamie na ucho, że musi koniecznie jeszcze przed pójściem spać coś sprawdzić na łące.



– Dobrze, tylko wracaj szybko – odpowiedziała mama. – Robi się późno.

– Obiecuję! – zawołała Alicja i puściła się pędem w kierunku drzwi.

Kiedy dziewczynka przechodziła przez skrzypiącą furtkę, nad ogrodem i łąką zapadał zmrok. Gdy tylko znalazła się po drugiej stronie muru, już z daleka ujrzała cień potężnego drzewa. Stało ono w miejscu, gdzie zaledwie wczoraj wysiała nasionko, które dostała od właściciela sklepu ogrodniczego.

– Łaaa! – wykrzyknęła i podbiegła do olbrzyma. Nie musiała sprawdzać dwoma palcami, czy jego pień zgrubiał. Dziś, choćby i dwie Alicje próbowały objąć go ramionami, nie zdołałyby, taki był potężny. Alicja spojrzała w górę: konary drzewa tworzyły gęsty parasol i zdawały się sięgać samego nieba. Gdy dziewczynka z bliska przyglądała się temu zdumiewającemu okazowi, zauważyła coś jeszcze. Drzewo kwitło. Piękne, duże kwiaty o białych płatkach siedziały na gałązkach niczym ptaki i napełniały powietrze osobliwym, słodkim zapachem. Pośród nich gdzieniegdzie ukazywały się żółtawe, podłużne i nieco zakrzywione





owoce. Alicja, zdumiona tym niezwykłym widokiem, wyciągnęła rękę po jeden z nich. Był miękki, wyglądał na zupełnie dojrzały. A przecież dopiero zaczął się maj. Alicja zerwała owoc i przyglądała mu się uważnie. Nie był żadnym z tych, które знаła. Przypominał za to literę „C”. Dziewczynka przez chwilę rozważała, czy go nie spróbować. Ale w tej samej chwili przypomniała sobie o obietnicy danej mamie, że niebawem wróci. Ściskając tajemniczy owoc ruszyła do domu.

– Jestem! – zawołała od progu.

Tata czytał już młodszym siostrzom do snu, a mama siedząc w fotelu karmiła małego Maciusia. Alicja uśmiechnęła się. Weszła do kuchni, gdzie krzątała się jeszcze babcia. Na stole stał pozostawiony dla Alicji kubek kakao. Dziewczynka wypijała duszkiem ciepły napój, czując jak rozkosznie rozgrzewa ją od środka.

– Dobranoc, Babuniu.

– Dobranoc, słoneczko. Śpij, z Panem Bogiem.

Babcia zawsze tak mówiła, gdy kładła spać swoje dziecko – czyli mamę Alicji. Teraz tymi słowami błogosławiła przed snem wnuki.

Gdy Alicja leżała już w swoim łóżku, wykąpana i senna, do pokoju weszła mama. Usiadła na brzegu łóżka i pogładziła jasne włosy swojej najstarszej pociechy.

– Byłaś dziś bardzo cierpliwa – powiedziała cicho. – Rano dokładnie odkurzyłaś nasz dom, potem poszłaś do sklepu, bawiłaś się z Danielem i siostrami. A wiem, że bardzo chciałaś iść na twoją łąkę... Jak wierzba po wczorajszej burzy?

– Cała – odparła Alicja ziewając. – I od wczoraj wielkie drzewo tam wyrosło. Owocowe – wymamrotała, ale była już zbyt zmęczona, by powiedzieć coś więcej.

– Drzewo owocowe... – powtórzyła mama i pocałowała córkę. – Dobranoc, kochanie – szepnęła i wyszła na palcach.

„Byłaś dziś bardzo cierpliwa...” – słowa te dźwięczały w uszach dziewczynki, gdy zasypiała z niezwykłym owocem w kształcie litery „C” pod poduszką.

Następnego ranka po śniadaniu cała rodzina wyruszyła do kościoła. Podczas zajęć szkoły niedzielnej, grupa Alicji rozważała fragment z Listu do Galatów.

„Owocem zaś Ducha jest miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, powściągliwość”.

GAL 5, 22-23

– To cechy charakteru, które ujawniają się w nas, jeśli powierzyliśmy nasze życie Panu Jezusowi i pozwalamy Duchowi Świętemu nami kierować – powiedziała

ciocia Kasia, nauczycielka w szkole niedzielnej.

– Jak myślicie, jak można je zdobyć?

– Trzeba... starać się dobrze postępować – powiedział ktoś.

– Ja się staram, a czasem mi nie wychodzi – zaproponował ktoś inny.

Nauczycielka przysłuchiwała się dyskusji dzieci.

– Gdy jestem smutna z jakiegoś powodu, to trudno przecież odczuwać radość – zauważyła jedna z dziewczynek.

– Wszyscy macie rację – wtrąciła ciocia Kasia. – Spójrzcie, co przyniosłam na

dzisiejsze zajęcia. Z tekturowego pudełka wyciągnęła niewielkie drzewko bonsai.

– To jest wiśnia.

– O! Prawdziwa? Jaka śliczna! – dzieci zaciekawione przyglądały się drzewku. – Czy wydaje owoce?

– Niestety, jeszcze nie – odparła ciocia. – Chociaż gdy ją kupowałam, sprzedawca zapewniał, że będzie owo-

cować, jeśli będę ją odpowiednio pielęgnować.



Drzewko było naprawdę zgrabne. Pomyśleć, że mogłyby rosnąć na nim prawdziwe wiśnie, które można zjeść. Ciocia wyjęła z pudełka jeszcze coś. Suszone morele, daktyle, plasterki suszonych jabłek. Wszystkie owoce miały przymocowane sznureczki. Nauczycielka zaczęła zawieszać owoce na swoim drzewku.

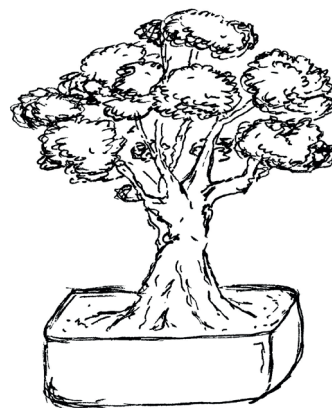
– Jak choinka! – zaśmiał się jakiś chłopiec.

– Tak, – odrzekła z uśmiechem ciocia – ale spójrzcie: czy to prawdziwe owoce tej wiśni? Czy w ten sposób możemy sprawić, aby drzewko owocowało? – zapytała zawieszając na gałązce plasterek suszonego jabłka.

Dzieci zastanawiały się, co nauczycielka ma na myśli.

– Możemy zawieszać na gałęziach owoce, ale to nie są owoce tego drzewka. Możemy starać się o własnych siłach być dobrym, uprzejmym czy cierpliwym i czasem zdarzają się sytuacje, gdy udaje nam się zachować uprzejmie, cierpliwie, ale to nie jest jeszcze charakter. Bo potem niespodziewanie dzieje się coś, co wytrąca nas z równowagi i już nie potrafimy tacy być. Zgodzicie się? Żeby stwierdzić, że posiadamy jakąś cechę charakteru, musimy wielokrotnie ją utrwalić w naszym zachowaniu, a to jest możliwe jedynie z pomocą Ducha Świętego.

Dzieci przez chwilę rozważały słowa nauczycielki. Pierwszy odezwał się Franek:



– Gdy rozpoczął się nowy rok, postanowiłem, że będę jeść tylko jeden słodycz dziennie. Wytrzymałem tydzień – przyznał. – Wiem, że to niezdrowo i w ogóle, ale pokusa jest.

Dzieci z wyrozumiałością pokiwały głowami.

– A ja staram się nie bić z bratem. Czasem mi się udaje, ale gdy mnie sprovokuje, nie mogę się powstrzymać – wyznał inny z chłopców.

Nauczycielka cieszyła się, że dzieci same podały przykłady.

– Kochani, wiem, że się staracie i to dobrze. Tak trzymajcie – zwróciła się do chłopców. – Ale owoce, zarówno te na moim drzewku bonsai, jak i owoce Ducha Świętego, to coś, czego nie da się tak po prostu wypracować.

Przeczytajmy, co Biblia mówi na ten temat.

– „Postępujcie w Duchu, a na pewno nie ulegniecie żądzy ciała”. Co to oznacza waszym zdaniem?

– Że Duch Święty umożliwi nam pokonanie pokusy? – wywnioskował niepewnie Franek.

– Że życie w Duchu będzie dawało owoce w postaci tych dobrych cech charakteru – dodała Alicja.

– Świetnie! – klasnęła w dłonie ciocia Kasia. – Jak myślicie, co to jest „życie w Duchu”? – zwróciła się ponownie do dzieci.

– Modlitwa...

– Czytanie Biblii...

Posypały się odpowiedzi dzieci.

- Śpiewanie dla Pana Boga piosenek...
- Uczenie się wersetów na pamięć... Ja mam takie pudełko z wersetami dla chłopców – przypomniał sobie Franek.
- Ja też mam takie, tylko dla dziewczynek – powiedziała Alicja.
- Post...
- Tak! – potwierdziła nauczycielka. – Pomyślcie teraz o mojej roślince. Nie mogę sprawić, żeby wyrosły na niej wiśnie, prawda? Mogę zawiesić na niej suszone, ale to nie to samo. Czy jest jednak coś, co mogę ZROBIĆ, by te owoce się pojawiły?
- Można ją podlewać... – odpowiedziało jedno z dzieci.
- Przesadzić do większej donicy...
- Dodać kompost lub dobrą ziemię.
- Świetnie! Zobaczcie, rzeczywistość duchowa jest podobna do tej ze świata przyrody. Pan Bóg stworzył prawa przyrody, aby opowiadały nam o prawach duchowych. Gdy podlewam, dbam o moją roślinkę, wtedy może wydać owoc. Podobnie gdy karmimy, podlewamy i pielęgnujemy naszego ducha codzienną modlitwą, czytaniem Biblii, wtedy udaje nam się również postępować zgodnie z wolą Bożą, a w naszym życiu pojawiają się owoce Ducha. W przeciwnym razie, jeśli tylko się staramy żyć dobrze, a nie współpracujemy z Duchem Świętym, wówczas nasze owoce są jak te suszone... – ciocia wskazała na daktyla wiszącego na gałązce swojego miniaturowego wiśniowego drzewka.
- I wyglądają tak sztucznie, tak nienaturalnie – zauważyła jedna z dziewczynek.

Alicję bardzo poruszyła lekcja o drzewku. Postanowiła od teraz ściśle współpracować z Duchem Świętym i obserwować, co się będzie działo z jej charakterem.

Dzieci otrzymały od cioci Kasi tabelkę do wypełniania. W siedmiu kolumnach widniały dni tygodnia. Wiersze miały zawierać wszystko to, co dzieci określiły jako życie w Duchu, a więc: modlitwę, czytanie Słowa, czy nauka wersetów na pamięć. W ostatnim wierszu widniało pytanie: JAKI OWOC OBSERWUJESZ U SIEBIE?

– Ale pamiętajcie, kochani – powiedziała na koniec zajęć nauczycielka – życie w Duchu Świętym będzie również wymagało od was dyscypliny i wytrwałości. I zapewniam was, jest ktoś, komu będzie zależało na tym, aby wam przeszkodzić. To nasz przeciwnik, który chce nas za wszelką cenę odwieść od życia z Bogiem. Ale po to jest kościół, abyśmy wspierali się nawzajem, upominali, kiedy zajdzie potrzeba. Abyśmy wytrwali.

Tabelka z owocami Ducha zawisła na tablicy korkowej w pokoju Alicji. Dziewczynka już od pewnego czasu samodzielnie czytała Biblię i modliła się, lecz dzięki lekcji z drzewkiem bonsai, postanowiła uczynić to swoim codziennym priorytetem.



Tabelka wyglądała mniej więcej tak:

	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota	Niedziela
Modlitwa							
Czytanie Słowa Bożego							
Nauka wersetów							
inne...							
Jaki owoc obserwujesz u siebie?							

CZY ZECHCESZ PRZYJAĆ WYZWANIE I PRZEZ TYDZIEŃ
POOBSERWOWAĆ SIEBIE? MOŻE JAKIŚ OWOC POJAWI SIĘ
I W TWOIM ŻYCIU? GDY GO ZAUWAŻYSZ,
ZAZNACZ TO W SWOJEJ TABELCE.
POWODZENIA!